

Yahad-In Unum, Rozmówca T357 (ur. 1930), Tylawa, Polska

Data wywiadu: 22.06.2014 r.

[Od 01:00:23]

A to rozstrzelanie było latem?

To było chyba 13 sierpnia 1942 roku. To były żniwa.

A kiedy było rozstrzelanie Żydów w lesie tutaj, to gdzie Pan był? W domu, czy gdzieś indziej?

Myśmy robili przy żniwach, przy tej głównej drodze. Koniec wsi Tylawa, tam pole my mieli. Ale może zaczęę jak Junaki kopali naprzód ten rów.

A długo wcześniej wykopali doły Junacy?

Tak, to przyjechali, bo my tam chodziliśmy paść krowy. Patrzymy, przywieźli samochodami tych Junaków. Nazywali ich Junacy, młodych mężczyzn. I nam kazali krowy usunąć stamtąd, żeby my tam nie paśli. No to my wygnali, bo tam łąka była taka duża. Bydło my wygnali i już było pod wieczór, pognali my do domu. Ale ciekawe u nas było...

Chce Pan może się coś napić? Trochę wody?

Nie, nie, nie. Ale na drugi dzień znowu krowy tam pędzimy. Co oni tam będą robić, bo my nie wiedzieli co oni robią. Patrzymy, kopią rów. Kopią rów, blisko nas nie puścili. Tylko widzimy, kupa jest tych Junaków, kopią rów. I przyszliśmy do domu, mówimy rodzicom, taka i taka sprawa. Tam kopią rów na tych łąkach. Co to będzie? Rodzice też nie wiedzą. Wykopali rów, pewnie 30 metrów długi, pewnie ze 4 metry szeroki, taki głęboki, ze 3 metry. I pewnie za 2 albo 3 dni, to już było 13 sierpnia, robimy przy żniwach, na drodze troszkę wyżej. Jadą samochody, jeden po drugim. Na przód te ciężkie, takie towarowe samochody, maszynowe karabiny na maskach z przodu. I z tyłu samochodów pewnie więcej jak 10, tych ciężkich. No i patrzymy. Ojciec mówi, że oni krzyczeli tam po polsku. „Do widzenia”, może poznali nawet, bo to blisko nad drogą, o tak: „Do widzenia, bo jedziemy na Węgry”. Na Węgry jadą. I ojciec wtedy mówi tak: „Wiecie, dla kogo tam rów szykowali?” Mówi, „dla tych kolegów z Dukli”. Albo tam z Dukli, z Jasła, z tych Żydów. Tak ich było, jak śledzi w puszcze, naładowanych na tych samochodach. I dzieci, i kobiety, i starzy. No to my, tam jest górka, to my na górkę, będziemy widzieć, czy oni tam wiozą ich. Na tą Błudną, bo tam Błudna się nazywa. Czy oni ich tam wiozą? Tak. A jeszcze mówili, że Żydzi, że jadą na Węgry, że tam będą pracować i Niemcy kazali im brać najlepsze rzeczy, najdroższe, pierścionki co mają, łańcuszki, złoto, pieniądze, dolary. Będziecie tam pracować i tam będziecie razem mieszkać, będziecie mieć swoją taką tą osadę.

[01:05:00] Patrzymy, skręcają tam na Błudną, do tej dróżki. Ale tam jakichś sto metrów, jest mostek drewniany, bo teraz pobudowany jest betonowy do lasu. A wtedy był mostek drewniany. Podjechali pod ten mostek, to było kupa ludzi na takim samochodzie, bali się, że mostek się zawali, no i zawaliłby się. Dawaj, wszystko zganiać kolbami, tam krzyk taki był, a my

na górcie widzimy i słuchamy za takimi krzaczkami. My patrzyliśmy, bo nas Niemcy nie widzieli, bo maszynowy karabin puścił, to nas wystrzela. Krzyk, jęk, bo oni byli pewni, że jadą na granicę, a tutaj w las ich prowadzą. Wszystko pozganiali i prowadzą ich tam. Pod ten rów, tam sosny takie były, kazali im się rozbierać do naga. I tak, jakie lepsze rzeczy, oni sortowali, tu te okulary, tam buty, tam jakieś, kto miał pieniędzy, czy jakieś wartościowe, sortowali. A które takie podłe, ubrania czy co, to w ognisko i to palili wszystko, a te lepsze rzeczy, to oni zabierali na samochody. Tylko kupa okularów została, my później dzieci poszliśmy, to my sobie te okulary wybierali. I tak, a im kazali ustawiać się koło tego rowu i pach, pach, pach, pach, pach. Nie było automatycznej broni, żeby tak strzelali, tylko ten Niemiec, każdy tam miał, ile osób. I strzelali, te od razu do rowu. A później Junacy przyjechali i rozciągali tam [ciała – J.M.], żeby to nie było na kupie, na całą długość tego rowu. I zakopywali w nocy, posypali tam jakieś wapno czy coś, jakieś środki chemiczne. I tak się skończyło ich życie na Błudnej. Tak.

A jak przywieźli Junaków na to miejsce, to oni przywieźli ich w ciężarówkach z plandeką, czy takich otwartych?

Junaków, to nie pamiętam, ale Junaków nie wozili potajemnie, bo oni nie mogli się wyciągnąć. Oni mieli opiekę, Niemcy, nad nimi, nad Junakami. Oni musieli jechać i robić to i koniec.

A jak Pan paś krowy wtedy, to widział Pan tylko jedną ciężarówkę, która przyjechała? Czy więcej?

Z Junakami?

Tak, tak, tak.

E to było więcej jak jedna ciężarówka, bo tych Junaków to było dosyć dużo. Duży rów, głęboki, to trzeba było kopać i było dużo.

A kto wam powiedział, żebyście poszli stamtąd, to Junacy wam powiedzieli, czy jakiś Niemiec tam był?

Junaki mówili, „nie chodźcie tu blisko, idźcie z krowami”. Nie złośliwie, nie z krzykiem, tylko mówili odejdźcie tutaj, bo tu nie wolno. To my już się później sami bali. Myślmy, jak Niemcy by może widzieli, że my z Junakami jakiś kontakt mamy albo co, to już mogą zastrzelić. To już my z krowami się odsuwali, no bo widzieli my, co robią, to już wiadomo było.

A czy Junacy byli ubrani po cywilu, czy mieli jakieś specjalne ubranie?

Oni chyba mieli wszystkie takie, jak to się nazywa, spodnie razem z tym, takie chyba niebieskie jakieś. To nie mundury były, tylko takie robocze.

I wszyscy byli tak samo ubrani? [01:10:00]

Tak, jednakowo byli ubrani.

I następnego dnia, jak Pan poszedł tam na miejsce, to oni już kopali doły, tak?

To, znaczy się pierwszy dzień, tak?

Następnego dnia. Bo powiedział Pan, że Pan wrócił tam na miejsce. Najpierw Pan był... I potem Pan wrócił zobaczyć.

Tak, to kopali, kopali, cały czas kopali. Tam było co kopać, bo to głęboko było i szeroki rów, i długi rów. Pewnie ze 4 metry szeroki był rów.

A jak był głęboki?

A pewnie ze 3 metry był. Aż pewnie ze 3 metry.

A skąd Pan wie, że był głęboki na 3 metry? Podeszedł Pan do tego rowu?

Oni jak zaczęli kopać naprzód, to my na drugi dzień podeszliśmy jeszcze, ale już nam nie kazali tam iść, no to my widzieliśmy: z tego końca zaczęli, tak się posuwali, to widzieliśmy, no to i kupa ziemi było nasypać z jednej strony, taka górka tej ziemi, głęboki był. I szeroki.

A jak Pan podeszedł tam wtedy zobaczyć, bliżej do rowu, to tam nikogo nie było?

Byli i dlatego nam kazali, żeby nie podchodzić tam.

A byli Niemcy i ich pilnowali?

Ja tam Niemców nie widział. Może jakieś tam na pewno były z nimi. Same Junaki tam nie byli, bo to byli młodzi ludzie w sile wieku. Ze 25 lat może. Młodzi, zdrowi. A na pewno mieli jakiegoś tam dowódcę, ale podeszli my, a ten mówi, my po polsku rozmawiali, nie chodźcie tu blisko, uciekajcie z bydłem, uciekajcie, no to my później domyślali my się, że tu nie wolno, bo może, no nie wiadomo, Niemiec mógłby to inaczej zareagować. Wyciągnąłby może pistolet, postraszył, postrzelał, no to my już sami wycofali się daleko.

I kopali ten dół przez cały dzień, aż do wieczora?

Tak, kopali do wieczora, kiedy wieczór pojechali, to nie wiem, bo my poszli później dalej tam od nich, no to pod wieczór my naganiali do domu, a oni jeszcze zostali, pewnie w nocy, czy kiedy pojechali, nie wiem.

A kopali przez tylko jeden dzień, czy przez kilka dni?

Kopali, pewnie ze trzy dni kopali, a może więcej, nie tylko przez jeden.

A ten dół był w lesie gdzieś głębiej, czy zaraz przy skraju lasu?

To tam była łąka, tutaj te sosny. Na skraju, na skraju niedaleko od tej dróżki, gdzie oni są teraz. No to niedaleko na łące było. Teraz już zarośnięte jest bardzo, wtedy to była łąka. A tu sosny były z boku, gdzie oni tam to kazali im się rozbierać i nago podchodzili do tego.

A ten mostek, przy którym się zatrzymali, był daleko od tego dołu?

Od tego dołu? 200 metrów pewnie.

A to jaka rzeka, która jest nad tym mostem?

To nie jest rzeka, to jest potoczek taki leśny, a wpada do rzeki, już tutaj, do Barwinka. Możemy popatrzeć? **[01:15:00]**

[Do 01:15:14]

[Od 01:28:50]

A to rozstrzelanie trwało cały dzień?

Nie, nie cały. Ja tak myślę, że tak wieźli ich gdzieś koło 10, może 11, a pod wieczór to już było po robocie, po południu, za dnia. W nocy to by Niemcy tego nie robili, bo się obawiali nawet.

A Pan poszedł tam na miejsce tego rozstrzelania tego samego dnia, jak było rozstrzelanie, czy później?

Nie, nie, później.

A kiedy to było?

No chyba jak już te pojechali, Junaki, pewnie w nocy zagrzebywali i my poszli znowu celowo tam z krowami na pole zobaczyć, co tam jest. No to już było zagarnięte, jakimś tam wapnem czy czymś posypane. **[01:30:00]** No a tu to jeszcze niektóre ubrania, tam się dymiło, paliło się, okulary na kupie byli, te biblie czy jakie tam, jeszcze tu było. A te resztę, które lepsze rzeczy, to samochodami zabrali. A co tam było, czy złoto jakie było, czy może dolary, czy pieniądze jakie, to nie wiadomo, oni to zabrali i z tym pojechali. A Junaki pewnie całą noc zagrzebywali, bo my jak wyszli tam z krowami, to już było zagrzebane, posypane wapnem.

Czyli na ziemi, jak już był zasypany dół, był taki biały puder, tak?

Tak, bo później już to wszystko wyciekało stamtąd. Ziemia osiadała, tyle ludzi, bo już później tam ani z krowami my nie szli. Tak śmierdziało to, no bo ciało się rozkładało, a tu masa ludzi. Uciekło to wszystko i później znowu przyjeżdżali i sypali czymś tam białym.

[Do 01:31:30]

Transkrypcja: Pracownia Analiz Społecznych IPSYLON

Redakcja: Julia Machnowska